

# Magnetyczni

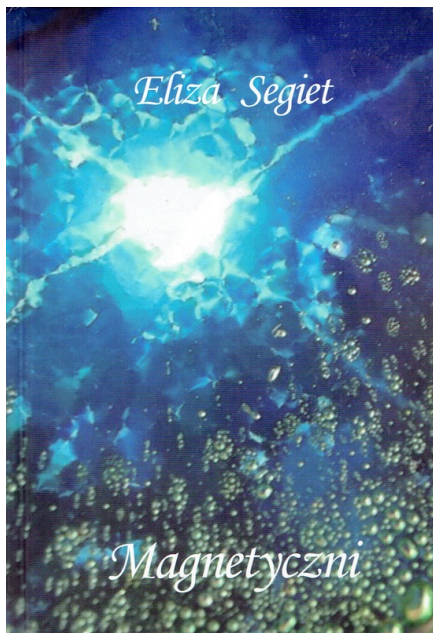
(Dokończenie ze strony 17)

kach, Niemcach i Żydach. Nie o zbrodniach, o monumentalności Zagłady, nie o grzechach, walce i winach. To tom o uczuciach, o samotności, o smutku, o tym co wewnątrz, a nie, co na zewnątrz. O głębi naszej prostoty i o mechanizmie umierania, o tym, dla każdego z nas - nakreślonym od samego początku naszej istoty. Trauma koła historii zdaje się z dużym prawdopodobieństwem dotyczyć zarówno Ciebie jak i mnie, a nawet zgoła nas wszystkich. Uniwersalizm Zagłady jest kluczem do zrozumienia każdej naszej zagłady uniwersalnie promowanej każdego naszego dnia, za każdym naszym rogiem i pod każdą szerokością geograficzną. Tak może wypowiadać się tylko prawdziwa poezja. Kapelusze z głów...

Co do całej reszty przeżyć i stanów, od czuć po lekturze ... będę milczał, gdyż piękniej wypowiedział się o tym tomie mój przyjaciel Andrzej Dębowski: (dodam, że po takiej wypowiedzi, chyba ciężko jeszcze wymyśleć coś innego, właściwszego i lepiej wypowiedzianego...)

*Poezja Elizy Segiet daje nadzieję i utrwała fabułę jej życia, rozkłada się na płaszczyźnie rozpostartej między fascynacją a rozczarowaniem. I to jest największa siła jej wierszy, bowiem nadzieja ma kolor szminki na szklance, a rozczarowanie pozbawione jest poczucia rzeczywistości. Poezja dla niej jest tą cudowną możliwością mówienia prawdy o momentach bycia, wędrowania i przechodzenia stopniowo na drugą stronę życia tam, gdzie każdy z nas ma swoje miejsce i gdzie odrodzimy się, przechodząc przez wąską szczelinę ciemności.*

**Andrzej Walter**



Eliza Segiet, „Magnetyczni”. Wydawnictwo Sowell, Rzeszów 2018, s 88.

# Żywot człowieka piszącego

Mikołaj z Nagłowic, Stanisław z Małoszyc. Czy to tylko asonanse fonetyczne? Niekoniecznie. Nie trzeba cofać się aż do roku 1558, kiedy wydano w Krakowie Reyowy *Wizerunk (sic!) własny żywota człowieka poczciwego*. Nie musimy już zmagać się z polszczyzną pierwodruku.

Oto **Stanisław Stanik** opublikował książkę przenikniętą duchem (litera też by się znalazła) „Breugla polskiej literatury”. Są to *Wspomnienia, eseje, wiersze*.

Pierwszą część zatytułował autor *Byłem kiedyś dzieckiem*. Od 1963 roku Staszek pisze pamiętnik. Zainspirowały chłopaka zimowe opowieści dziadka Łukasza Krakowiaka ze Starej Wsi. I to był pierwszy wywiad, jaki późniejszy dziennikarz przeprowadził w życiu. Czego tam nie było? I losy weterana wojen: pierwszej światowej i bolszewickiej, i recytacje poezji Konopnickiej oraz Ujejskiego, i sagi wdowca o kolejnych małżeństwach uwieńczonych piątką dzieci.

Główną jednak postacią wspomnień jest sam Stanisław Stanik. Widzimy jego oczyma wieś, która już zanika na korzyść murowanej, zmechanizowanej i wielohektarowej. Wówczas niewiele się zmieniła, ale tętniła życiem jak i przyroda, co śledził awansujący z wiekiem pasterz drobiu, owiec i krów. Sąsiednia wieś Studzianna leży na trasie pielgrzymek pieszych do Częstochowy i co roku gości pątników. Staszek wielce sobie zatem cenił swoje równoległe promocje w ministranturze. W rycie łacińskim!

Lata młodzieńcze i męskie znamy z wywiadu rzeki, który przeprowadziła ze Stanikiem i w 2018 r. wydała w formie książkowej Izabella Zubko. Tytuł: *Mały pisarczyk z Małoszyc*. Miałem zaszczyt i przyjemność recenzować to wydarzenie na łamach „Akantu”.

Również z roczników „Akantu” pochodzą wybrane do omawianej teraz publikacji eseje. Można się z nich niemało dowiedzieć o sobie, a nawet dotrzeć do źródeł naszej percepcji, wrażliwości, refleksji, samowiedzy i poglądu na świat. Tytuły wprowadzają nas od razu w istotę zagadnień: *Ja, Byty psychiczne, samoświadomość jako akt, Miłość, Światło, Pamiętka, Język*.

Eseista imponuje czytaniem i oryginalnymi przemyśleniami, a zarazem przejrzystym i przystępnym stylem wywodu.

Niekiedy prowokuje też do polemiki. Przynajmniej mnie raz sprowokował. Nie wiem, czy to bałamutny wpływ prof. Marii Szyszkowskiej z partii politycznej Racja Polskiej Lewicy, ale coś musi być na rzeczy, skoro autor zamieszcza wśród innych swoje z nią (profesor) zdjęcie. W eseju *Ja osuwa się Stanik co najmniej w relatywizm aksjologiczny*. Tego bym się po absolwencie KUL-u oraz po redaktorze prasy katolickiej i narodowej nie spodziewał.

Nie czepiam się drobiazgów. Sprawa jest poważna. Apeluję zatem do kolegów po piórze ze Stanikiem na czele głosem JE X Biskupa Warmińskiego (ściślej: skrzekiem kamienowanej żaby): *Chłopcy, przestańcie, bo źle się bawicie! Dla was to jest igraszka, nam idzie o życie*.

Stanisław Stanik niestety ulega na moment propagandzie neopogańskiej, gdy z mitu „świadomości” czyni punkt wyjścia do człowieczeństwa. Czy Ciebie, Staszku, jako człowieka i humanisty nie obraża sugestia, że przed narodzinami nie byłeś człowiekiem. Bo mnie tak. To kogo (co?) Twoja i moja Mama nosiły pod sercem. Rybę, kijankę, przypadkową zbitkę komórek? A nasi Ojcowie, żadnych praw rodzicielskich nie mieli?

Dedykuję zatem Tobie i koniunkturalnym niewiernym Tomaszom wiersz Twojego imiennika Grochowiaka pt. *Nad grobem niemowlęcia* z tomu *Nie było lata* (1969):

*Kiedy dziecko umiera nawet tak bezrozumne,  
Że nie czuje odlotu przerażonych rąk znad  
jego powiek,*

*Kiedy jeszcze nie zdążył żyć człowiek,*

*Wszak umiera człowiek;*

*I znowu Ludzkość*

*Kupuje sobie trumnę.*

*Niemowlę – ono nie krzyknie w progę wiecznej  
zimy*

*Ani się przed mrozem schroni w twoje ramie,*

*Ale gdy się już nad nim raz wieko załamie,*

*Niemowlę powie*

*To, co my mówimy.*

*Tajemniczy jest Słuchacz, który słucha tych*

*głosów*

*Niewydoitych, a idących przez niebo*

*Jak coś ogromnego*

*I jeszcze większego*

*Niż pył w męskiej dłoni skruszonego wrzosu.*

Chcę wierzyć, że Stanikowi przytrafił się lapsus, ponieważ poza tym eseje to pouczająca i budująca lektura. Myli trochę tytuł jednego: *Pamiętka*, atoli konkluzja wyjaśnia wszystko: *odarci z pamiętek, z tożsamości, z tradycji – tracimy pamięć. I doprawdy, z nagłą bądź powoli może nastąpić śmierć z powodu braku pamięci*.

Wreszcie o wierszach. Ale o których? Po polsku? Po rosyjsku? Po niemiecku? Po bułgarsku? Po angielsku? Nie, nie. To ten sam Stanik jeno w kilku wersjach językowych. Tłumaczy się go zresztą na więcej. Tu wybór zaczyna się po polsku i na tym się skupmy.

O ile w jednym eseju raz uległ Stanik stereotypowi „świadomości” (*był określa świadomość?*), rzekomo determinującej człowieczeństwo, o tyle w liryce znów w pełni staje się sobą, osobliwie kiedy rozprawia się z pokrewnie liberalną utopią: pierwszą w rewolucyjnej (czytaj: ludobójczej) triadzie „wolność, równość, braterstwo”:

*wierzysz ciągle w wolność*

*gdy tak naprawdę*

*każdy twój krok*

*jest wiedziony na sznurku*